

Pismo tygodniowe dla ludu ewangelickiego.

„Nowiny” wychodzą we Wrocławiu raz w tygodniu, co piątek. Zapisać je można na wszystkich pocztach i u każdego listowego. Cena kwartalna na pocztę 75 fen. Za odnośzenie do domu przez listowego dopłaca się 15 fen „Nowiny” zapisane w księdze pocztowej. Zeitung's-Preis-Liste, r. N. 58. Za ogłoszenia 15 fen. od wiersza. Listy należy adresować: An die Expedition der „Nowiny” in Breslau, Neumarkt No. 21

Głeba naszego

powседневnego daj nam dzisiaj.
Ewangielia Mateusza 6, 11.

(Ciąg dalszy.)

W rodzinie dzielą ludzie pracę między siebie; inne roboty wykonują ojciec, inne matka, inne dzieci, inne czeladź; jest między nimi nierówność tak co do ośoby, jako i co do pracy i co do używania głeba. Aby zaś dobrze działał się rodzinie, to nierówność w niej musi być wyrównana. Ale jako? Za to wyrównać nierówność tych, których Pan Bóg jako nierównych stworzył? Dłóż w Panu Bogu tylko równości szukać mogą, stowując się do jego woli, jaką objawił w przykazaniach swoich. A ogładanie się na Boga i na jego przykazania, czy nie jest to pobożność? Inaczej jak pobożnością te wielkie nierówności, jakie są w rodzinie, wyrównano być nie mogą. Wzjęć nie tylko małżonkowie byle jacy, ale pobożni małżonkowie, nie dzieci byle jakie, ale pobożni dzieci, nie czeladź byle jaka, ale pobożna czeladź, należą do głeba powседневnego. I wystarczyłoby to, bytaby rodzina pobożna szczęśliwa, gdyby była sama jedna na ziemi. Ale jest wiele rodzin i rozmaite są te rodziny, male i wielkie, bogate i ubogie, i rozmaite jest ich praca i ich potrzeba. Żyją one obok siebie i je sobą, wielorako się stwarzają i ścierając się z sobą. Trzeba tedy jeździe łogob. Ktoby był nad rodzinami i mógł między nimi utrzymywać porządek i wyrównać sprawiedliwość. Ku temu powołana jest zwyciężność.

hh. Szczęści budowy społecznej stanowią ta zwyciężność. Zgad się wieża zwyciężność? I woli Bożej ona jest. Nie jest to tylko marne słowo, jeżeli łogowie albo cesarze nazywają siebie panującymi z Bożej łaski. Świdro rzeczowita prawda, że z Bożej łaski ma społeczeństwo łubskie także swoją zwyciężność. I prawda i powaga zwyciężności także warunkowane są przykazaniem Bożym, przykazaniem czwartym. Takim darem dobrym jest dla społeczeństwa łubskiego ojcostwo, żyćliwa zwyciężność, jak ojciec dla ro-

dziny. I co miała rodzina w oju, najlepiej ocentić może, gdy go utraci. I tak też społeczeństwo łubskie pozna, jaki do- bry dar miała w żyćliwej zwyciężności, gdy ją utraci. „Każda dusza niech będzie zwyciężnością wyższym poddana; boć nie maż zwyciężności, tylko od Boga; a te, które są zwyciężności, od Boga są postanowione. A tak, kto się zwyciężności sprzeciwia, Bożemu się postanowieniu sprzeciwia; a którzy się sprzeciwiają, są mi łobie potępienie zjedną. Albowiem przelozeni nie są na potraci dobrym uczynkom, ale złym. A chceż się nie być zwyciężności, czyni co jest dobrego, a będziesz miał podwałę od niej; Bożym bowiem jest sługa tobie ku dobrenu. Ale jeśli uczynisz co złego, bój się; boć nie darmo miecz nosi; gdyż jest sługa Bożym, mśzczącym się w gniewie, nad czyniącym co złego. Przeloz trzeba być poddanym, nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia. Albowiem dla tego też podatk dawacie, gdyż są sługami Bożymi, którzy tego samego ustanowienie pilnują.” Rzym 13, 1—6.

Na to zaś ustanowił Pan Bóg zwyciężność, aby dobrze rządziła. I takiej zwyciężności dał też Pan Jezus wielką obietnicę, jako też i groźbę dla ziej zwyciężności: „Którzy tedy jest sługa wierny i roztropny, którego postanowił Pan jego nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm na czas służby. Szogostawiony on sługa, któregoby przyszedłszy Pan jego, znalazł tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że go nad wszystkie mi dobrami swemi postawi. Ale jeżeli rzekł on zły sługa w sercu swem: Dzwłacza Pan mój z przyjściem swoim, i porzucił być spośródu, a jeść i pić z pijaniami; przyjdzie Pan sługa onego dnia, którego się nie spodzaje, i go- dziny, której nie wie; i obłączy go, a część jego połozę z obłudnikami: Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.” Cw. Mat. 24, 45—51.

Czecz kiedż będzie zwyciężność mogła dobrze rządzić? Oto jeżeli nie na mądrość łubskiej polityki, ale na Pana Boga ogładac się będzie, jeżeli będzie zwyciężnością pobożną, i jeżeli będzie dbała o to,

co dobre jest dla rządzących, to jest, jeżeli będzie zwyciężnością wierną. Dla tego to nie o byle jaką, ale o pobożną i o wierną zwyciężność brośmy Pana Boga w Dziejnaszy. Gdy pobożność czy u poddanych, czy u zwyciężności znika, głeba może nie ubywać, ale jest on gorzki.

ee. Dałsza budowa.

Pozłożony jest fundament w pobożnej rodzinie, stanął szczyt w pobożnej i wiernej, dobrze rządzić umiejącej zwyciężności; na tym fundamencie i pod tym dachem dalej iść może budowa społeczna. Dałsza budowa jest atoli za- wiśla przedewszystkiem od pogody. Tej nie ma człowiek wprawdzie w swojej ręce, nie może dowolnie spowodować deszczu albo słońca i to w takiej mierze i łosci, jaka roli jest pożyteczna. W rzekach Bożych to jest, i właśnie rolnik musi czę- ściotroć przelozować się, że Bóg głeb daje i także go bierze. Ale i najłepsza pogoda na nic się nie przyda, gdy jej człowiek nie umie użyć. Chcąc pogody użyć jak najkorzystniej, musi się człowiek uczyć, tego strzeżać, rozmyślać, pamietać. Dla, tego od pogody uczynił Pan Bóg zawiśłym głeb człowieczy, aby człowiek pracował także temi siłami, które dał duchowi człowieczemu, wiaćdząca rozumem. Praca rozumu wytworza w społeczeństwie łubskim zaś rozmaite nauki, wśłozakła umiętność, która znowu womaga utrzymywania sąłok. Pogoda potrzebna jest dla roli i jej plonów aby praca przy- rody odbywała się prawidłowo.

Alle także praca społeczeństwa łubskiego, aby prawidłowa była, potrzebuje pogody. Jest nią pokój. Jest wprawdzie pokój w rzekach Bożych; ale człowiekowi dał też Pan Bóg sumienie, aby także sumieniem pracował. Wjęć musi człowiek starać się też o utrzymanie i zachowanie pokoju Co dzieje się przę z rozumne prawodawstwo i sprawiedli- we sądownictwo.

Aby pokój był w społeczeństwie ca- łem, musi też być pogoda także w życiu jednostki; ta pogoda nazywa się zbro- waniem. Znakoimym jest ono darem Bożym; ale człowiek ma także starać się

tom do śpiewania. Nutę pieśni pobiera-
my i zapakujemy udzielić możemy.

Cap, trap, flay! Cap, trap, flay!

Klepie się tuśa,

W kapeluszu chowa się

Chusta do nosa,

Do obtarcia z twarzy potu ciepłego

Do łosy ciągnięcia mi pływającego.

Dośleń z rzeniemiem

Wiąże do botu;

Je idę do żniwa,

Czyszał mi w otu.

Wesołim; bo kosaż czego mi trzeba

Najbardziej z żywności: żytko do chleba.

Na potos ułladam,

Niż się duch cieszysz.

Grabarka rozkoszanie

Za mna się śpieszysz,

Grabając, capając wiąże we snopki,

Za nami starniesz stawia je w kopki.

Do mięsa żarzyć się

Chcesz baraszkę,

Piwkiem napelni się

Dziedziczeń słaszek,

Kolaczów napieczę nam gospodynę;

Tak żytko nam świętem wielkiem ścieczyszni.

Z żywnością, chętnością

Do pracy się jawniesz,

Wesoło, w ototo

Polko śpierzgnawoszysz

Do złotego wienca łosy zbieramy —

A wrytem „Świata Bogu” zaśpiewamy.

Przybywosz do domu

Wodką się lejem,

Potem się śuchudysz

Świątą odziejem.

Tam i pijemy z podziępowaniem

A otręże zakłoczym tańcowaniem.

Zacmienie Słońca,

o sfłromieśmy w przedzłym numerze pisał,
przemimo zupełnie niepodtrzymane dnia
19 sierpnia rano ofoto godziny 5. Rudzie

dom i tak zmęczony bardzo, odezwał się
po chwili gajowu.

Chłopał zapalił sobie małą łojdówkę i
podszedł do komory. Niezadługo potem i
gajowu się położył. Nad ranem atoli
obudził go silny ból w granicznej stronie.
Wstał więc i począł sobie znnowu zimną
wodą obfładać. Leczą woszysko naprzód.
Ból nie ustępował, a tymczasem rana po-
częła się zaogniać coraz więcej. Strzał,
tętry go zranil, pabl bowiem tam biało,
że nawet wraz z ołowiem i nieco patul
spalonych do rany się dostało, które gajowu
w pierwszych chwilach nie zdolał wyjąć
dostrzeżenie. Doto polubnika już głowa
cała śmieć poczęła, a wewnątrz zrobiło
mu się ciężko i mglisto. Zapalenie szej-
rzyło się z białkawiczną gzybłością.

— Snierec! — wyszeptał gajowu
spokoju — i to jednatowoz! z ręką tego
lu u, którego tak ufofładem i dla którego
tyle przcierpieiałem w życiu.

Zi po śnieciu już twarzą przebiegł u-
śmiech pełen gorczy. Wdolił się w łóż-
ko i postął dłosy po śłędza.

Doto wieczora gajowu żyć przestał.
Lekarz zawezwany przez kłędzja w imieniu

od dawien dawna, szczególnie wysoko i
głęboko uczeni, dnia tego z wielkiem upra-
gnieniem wycefławali, chcąc się tak niezwy-
ktemu zjawisku przypatrzeć, je zmierzają i
odfłotografować. Nleby idć na penultima
porozgodzili się w różne strony, poobsta-
wali najfłotryśniejże miejsca na całej
przełstreni, aby, jeżeliby w jednym z ośle-
cach było pochmurno, lub z jaskiej innej
przyczyny dołkdanego obrazu z zacmienia
zdjąć nie można, to dało się zrobić no-
imem miejscu i przez imydz lubzi. Nie-
którzy to nawet pozabierali ze sobą balo-
ny, czyli napowietrzne otręta, ażeby wznieść
się w powietrze i tak nie turbowani przez
nie i przez nifogo oblicze swoje je przy-
ciemniającać się ofo sfłoneczne wlepieć mo-
gli. — Tymczasem, — chłop strzela, a
Wóg tule nosi —, stało się zupełnie inac-
zej. Już dzień poprzednio dnia 18 od
samego rana, niebo się zachmurzyło a po
polubniku, wieczorem i przez noc deszcz,
przynajmniej tu we Wrocławiu, lał, jak z
cewki. Nad ranem ustało wprawdzie pa-
dać, ale niebo pokryło się chmurami.
Wielu z tych, co z ufłstąpieniem zacmienia
Słońca przez całą noc wycefławali, lub
rano wstałi dawszysz się przez uocnydz
stróżów obudzić, widząc, że i tak ogólnie
jest zacmienie, nie zgłola woszysze chmury
były na niebie, poszli do łóża, druzdy
wytrwali wycefławali aż nadeśłła nazna-
czona chwila zacmienia. Doto godziny
szej nastala tedy niezwykła ciemność, po-
częć można było wnosić, że światło sfł-
oneczne zupełnie się za kłędzje sfłronilo.
Tak się to jednak zwolna dzialo, widzieli
nie było można, bo chmury załtowa zakryła
woszysko. Tak było na całej przełstreni
od łobowatych pułstyn sfłwieckich aż do
nadśzego sfłotecznegu miasta Berlinu.

Użeni z woszłkami instrumentami i
aparaturami nie zdziłalić nie mogąc, wrócić
musieli z niezam do domu nie zapobowio-
szy śwej cłławości Riktu woszyskiej u-
czonydz dciatło się za pomocą balonów

dziedzica przybł już za wójno; sfłonsta-
tował je śmierć nastąpiła wstutek rana

Gajowu twierdził, umierając, że rana
ta powstała wstutek władnej nieostrożności,
lecz zeznanie jego nie było jasne, zdania
plątały się. Tymczasem chłopał, u-
sfługujący mu, przybnowiał teraz sobie,
że gajowu, woszchodząc z domu, nie miał
strzelił przy sobie, a gdy wrócił wójno
do domu, miał już głowę obwiązaną chu-
siską woszanką. W czasie nieobecności gajow-
owego, sfłyzwał natowimad wyraźnie dwa
krótko po sobie następujące wosztrzały.

Snierec gajowego sfłrawiła w ofłocicy
znacne wrznięcie. Głowiek ten, choć nie
był tam jeżdżąc dawno, otoczony był w
ogóle wosrd ludu polbskich wosdek jafimś
dzinywim sfłacunkiem. Nie wiedziawsz,
zjed się jafim i czem był dawniej, do na
prostego gajowego zbył był uczonyim.
Przeciż sam nauczyciel, który był i orga-
nizację w sfłędniejce wosdek twierdził, że po
łacinie pieknie czystał umiał i z kłędzjem
nieraz poufale prowadził gawędki.

Woszysko to wzbudzało tem większe
zajęcie, o ile niepodobiewana śmierć gajow-
owego umyśly ludu tu niemu żurbiła.

dośćt przez Amury ponad dymury, ale
utwoili w samych dymurach i nie zgłola nie
wiedzieli. — Szłoda też, żeśmy nie mogli
ogłodać tak rzadkiego zjawiska, boć
kądżby człek jeść ciekawy z natury, ale z
wrigiej strony może być i nie że, je lu-
dzjom z nauki i woszł dymurami się wpry-
tomniło, jacy oni pomimo śwej wielkiej
nauki śłabali. — Dobra jest nauka, ale
to jej szłuka. Nie z pychy, woszał prawda
mój Panie!

Wiadomości ze Świata.

Berlin. Najśladziejysz cębarz zedłabł
nieceo w sfłutek zmian powietrza, ale teraz
przychodzi już znów do siebie. Przy uro-
czystości poświęcenia chorągwi dla nowo-
utworzonych regimentów zastępowala cę-
barza cębarzowa Augusta i kłędze Wil-
helm. Miejmy w Bogu nadzieję, że do
czasu wyjazdu na święcenia woszskowe do
Prus Wschodnich, zdrowie najśladziejemu
Panu wróci zupełnie.

— Kłędze Bismarck jest już w Kłęd-
stanie i przyjmował tam ministrów ba-
warskich u siebie na naradę. D mini-
strze austriackim Kalnokin pisał teraz,
że tak zaraz do Kłędgingen nie pojedzie, może
dopiero późniejsz kłęd. Bismarka odwiezi i
to we Friedriehshuh. — Kto wie, co ta
zmiana ma znaczyć, może to jafie niepo-
rozumienia w sfłrawie bułgarskiej.

— Pismach katolickich dużo gniewu z
powodu zebrania ewangelików we Frank-
furcie nad Menem. Na cóż ten gniew?
Przeciż i katolicy mają rok rocznie swoje
zebranie, tego roku n. p. w Trewirze i też
tam wyprawiają, co mają na sercu. Głemu-
żnydz tego i ewangeliczy otmarcie i szej-
czyże woszowiedzielić nie mieli? Sfłrawy,
jafie tam omawiano wcale nie są tak o-
fłropne, żeby tak trzy wnosić było po-
trzeba. Punkt, o sfłórych we Frankfurcie
była mowa są następujące: Po pierwsze,
aby co do mieszanych małżeństw ta śama

Pytano się więc ciekawie o woszyskie ży-
cia tego szejczydz, aż wreszcie rozszła
się wieść w ofłocicy, że mniemamy gajowu
był dawniej gdzieś daleko wosm pełnej
wioski sfłora stracił nie z władnej winy,
ale dla głosci i niesprawiedliwości imydz.

W w palacu, gdy razu pewnego sfłoś
w rozmowie wspomniał o śmierci gajow-
owego, hrabia (graf) na to odpowiedział:

Pocęczył to był człowiek, a charakter
musiał posiadać bardzo silny, sfłedy tote
nieśzyszeć niepowodzeń, jafie doznał w ży-
ciu, ducha jego nie sfłamał i śerca nie
woszyszeł. Znam jego historię życia,
sfłada się ona z samych niemal poświęce-
nieć, lecz przyrzekłem mu, że rozgładać
tego nie będę, więc milczę. Głowiek ten
sfłachetny przybł do mnie przez niejakimś
czasem, polecony przez jednego z moich
przyjaciół. Wdzał był dostać inne daleko
woszysze miejsce, lecz wolał być blisko lu-
du, sfłory podobał i z sfłorzym przełstawał
łubil. Do woszyszych sfłronil zandze.

W palacu zapomniał wróćce o gajow-
iem i o całym zacięciu.

(Dokończenie nastąpi).

wolność przysługiwala ewangelikom, jaką mają katolicy; po drugie: aby ewangelicy obowiązywać wierności dla wznagania ewangelicznego był przypominano; po trzecie, aby katolikom publicznie nie było wolno odprawiać procesji w takich okolicach, gdzie wiele mieżka Ewangelików; po czwarte, aby w takich okolicach zakonnicy i zakonice się nie oświecali, po piąte, aby imię Dra. Marcina Kutra nie było w piśmie katolickich publicznie bezczęszczeniem i w pośmiewisko dane. — Czyż Ewangelikom nie ma być wolno tych żądań publicznie wypowiedzieć? We Francji furcie zachodziła jeszcze jedna sprawa, która nas Ewangelików polskich bliżej obchodzi. Pan past. lic. Hofmann z Wrocławia mówił o cofaniu się Ewangelików w polskich okolicach, a to dla braku znajomości języka polskiego przez służbę kościoła. Świata to prawda i jak się to dostaje zaraz powiemy. Jeżeli Ewangelik dostaje się w otocie, gdzie w jego kościele wcale polski nie nabożeństwo się nie odprawia, albo tylko z rzadka, a w katolickim ksiądz doskonale poradzi po polsku, wtedy Ewangelik mówi sobie, że idę do domu Bożego, wstąpiam do niego. Złotyż swój piękny język spodobal mu się i częściście do kościoła katolickiego zajrzy, a swój omiia i tak obojętnie dla swego wznagania, aż z czasem zupełnie od niego odpadł. Znamy też wywady zupełnie przeciwnie, że katolicy chętnie do ewangelickiego chodzili kościoła, bo ksiądz ewangelicki pięknie mówił po polsku, gdy zaś ksiądz katolicki tak kalezył język, że uszy zatracać trzeba było. Tak też i teraz bardzo ważna i stosuje się do woli Bożej, ażeby słowo Boże ludowi w ojęzycznym było głoszenie języku.

Rośba. Po śmierci Kattowa jakoś przypajniejsze usposobienie zaprowadził w Nowi przeciw Niemcom i przysiązani z Francuzami poczynają się Rosyjanie wywierać. Może czynniki z wdzięczności za to, że im się w sprawie bułgarskiej nie robi żadnych trudności.

Bulgarcya. Któż byłby się spodzijał, że młody Koburczyk, który tak długo się namyslał, nim przyszedł do Bułgarii, oddał, naraz tyle odwagi nabierze, że cały świat w podryw wprawi. Żadne państwo go kłócić nie uznało, wybrał go tylko lud bułgarski, tego więc ludu usłuchał, pojedchał do niego, pojął go i pociąchał od razu. Piornunie Mołda, groźni inne państwa, Turcy odradza, ale Ferdynand na nie nie uważa, siedzi spokojnie w Bułgarii, lub obejrzę krają, by swój lud poznać i mu się przedstawić. Co się zaś tam za granicami dzieje, myśli sobie: Co domu do domu, kiedy chałupa nie jego. — Czy jednak niebie państwa mu dadzą spokój, tego jeszcze nie wiada, wiemy tylko tyle, że my o Bułgarską wojnę toczyc nie będziemy. Książe Diomar wyrażnie powiadał, że gnatów, pomeńskich wojaków, dla Bułgaria, narażać wada. Rośba ma jednak podobno wielką chęć, spojbi zamąć.

Wiadomości prowincjonalne.

Wrocław. Jak po inne lata, tak i tego roku będzie tu doroczną pamiątką zwycięstwa pod Sedanem uroczyste obchody.

Glinice. Pewien frawiec kłócać się ze swą żoną, utracił naraz zupełnie rozum i od 9 dni wcale mówić nie umie. Małż z tamtąd wzięty. Czy tylko nie ubaję niemurowi, aby i żonę do milczenia nakłonić.

Królewiec. Dnia 6 września ma się odbyć przed naszym najjaśniejszym cesarzem i królem wielka parada całego pierwszego korpusu wojska na placu „Herzogsacker“. W tej paradzie weźmie udział 21 000 żołnierzy z 5000 koniami i 70 fanonami. Dzierów będzie około 1000, pomiędzy nimi 3 generał-lejtnantów, 6 generał-mojarów, 15 półkowników itd.

Nibort. Dnia 12 sierpnia wieczorem był wielki ogień w Litwinach, masyżaku o ćwierć mili od miasta obległom. Spaliły się owczarnia i wielka stodoła z 400 wern bydęcym, a zginęło 615 owiec, 9 byków, dużo mażyn i narzęzi rolniczych i wielki zapas zboża i obrotu.

Rozwiązanie zagadek.

Dwaj sąsiedzi, są dwa „oczys“,
Nie widzą się we dnie w noc;
Nos jest między ich wysęka,
Ze nie widzi oto, oka.

Dwaj ojcowie i dwa syny
Poszli w pole biec zwierzyńcy,
Ci zajęcom trzy zabiłi
Po jednym się podzieliłi;
Wszyst ich było troje sztal,
Do był „ojciec, syn i wnuć“.

Cyłowiel „żagon“ plugiem trąje,
On mu ja to chl'bek daje;
Zięwiesz głowę cytam wspan,
„Moga.“ Ach, tej ryhom brat.

Z. Stullich.

Toć to „oczys“ te sąsiedzi,
Co im wśpocy bardzo redzi;
Jedno drugiego zoczyć nie może,
Między niemi nos jest w drodze.

Pojedł ojciec, syn i wnuć,
Każdy nateżół swój łut;
Zajęce trzy zabiłi
Miedzy siebie podzieliłi.

Cyłowiel plugiem „żagon“ orze,
Siedmiorki profit bierze;
Ulinij „za“, czystaj wspan,
Ryhom „móg“ będzie brat.

A. Wamiach.

Te sąsiady są to oczys,
Które choć się w otol toczy
Nie zobaczą się tatowe,
Dzieli Bogu, gdy są zdrowe.

Dwaj syny i dwaj ojce byli
Co trzy zajęce zastrzelili,
Gdy wędzili na polowanie,
Syn, ojciec i starzyk, Panie.

Z. Stittow.

Dobre rozwiązanie wszystkich zagadek nadesłali: Tob. Stullich ze Szlachów, M. Bannach, Gottl. Czwell, W. Willamowski z Burkart, Fr. Preuß, Jan Mathias z Marwałdu, pan pastor Frost z Sycowa i nauyciel Koniegn z Barmia.

Dwie zagadki dobrze odgadł Aug. Schulz z Męsz, kateketa Kojeł z Wielbarta, Gottl. Wienert z Marabów, K. Weder z Drzegowa, Fr. Lipus z Borynia, G. Koniegn, J. Sitto z Wądrowice, Języ Paset z Trzonicy na Śląsku austriackim, K. Malik z Burka, K. Bortur z J. Świątek z Parzowa, J. Stulpianek z Boryzowa, M. Menzel z Póar, M. Can z Maria Alois.

Jedną zagadkę odgadł J. Hunzcha z Godullabuty, Jan Kubika z Królewieckiej Huty, K. Jedelinus z Wiskowy pod Byczyną, K. Krzok z Wolczyna, Jan Seela, Chlewo pod Bukowiną i Paweł Tomczak z Marzalek.

Zagadki tą razą były trudniejsze jak zwykle, a że pomimo to, tylu odgadło, to nas bardzo cieszy i postanowiliśmy dać wszystkim umięjsze i większe nagrody, stładając się z księżęceł i obrazków. Męscy ci dawniejsi się nie gniewali, co też odgadli, a nagrody nie dostali, więc i tym nagrody przesyłamy, a tak będą mieli od nas wdzięcy, co w tym kwartale zagadki dobrze rozwiązałi, od nas udominli. Zmiana ich są umięjszone w numerze 28-ym „Nowin“.

Za rozmaite pozdrowienia serdecznie dziękujemy, pozdrawiamy również, przerażając zarazem, że wszystkich rozwiązań wierszem umięjsze nie możemy, choć cały numer się zapiełnił. Dziękujemy jednak, że nam bardzo miło, gdy nam we wierszach rozwiązaniami nadesłaniem zostanie.

Ogłoszenia.

A. Wandis,
J. Witau.
Zaręczeni.
Wrocław, 18 sierpnia 1887.

Szanownym Przystajcom i znajomym uprzejmie donoszę, iż z dniem dzisiejszym przechodzi drukarnia pana Szymańskiego, w której przez długi czas pracowałem drogą kupa na moją własność.

Donoszę zarazem, że drukarnią znaczenie powiększylem, tak, że wszelkie prace w zakresie drukarstwa wchodzące wykonać jestem w stanie ku zupełnemu zadowoleniu obiektem.

Donoszę również, iż druk księgi katalnej Zetwego, kłomac, onej przez pana Kojsa od pana Szymańskiego przejąłem i po wydrufowaniu już Szanownym Przystajcom dostawiam.

Z wysoctim szacunkiem

J. Witau.